

Nie uprzedzać Bożego Miłosierdzia

Rozmowa z Robertem Spaemannem, filozofem*

Anian Christoph Wimmer: *Panie Profesorze, towarzyszył Pan ze swoją filozofią Janowi Pawłowi II i Benedyktowi XVI w czasie ich pontyfikatów. Dziś wśród wielu wiernych rozgorzała dyskusja, czy adhortacja Amoris Laetitia pozostaje w ciągłości z nauczaniem tych Papieży oraz Kościoła w ogóle. Jak Profesor postrzega tę kwestię?*

Robert Spaemann: W znacznym stopniu możliwość zachowania ciągłości istnieje, chociaż tendencja tego dokumentu nie wyklucza takich wniosków, których nie da się pogodzić z nauczaniem Kościoła. Artykuł 305 wraz z przypisem 351 – w którym stwierdza się, że wierni „pozostający w obiektywnej sytuacji grzechu” „na podstawie czynników łagodzących” mogą zostać dopuszczeni do sakramentów – stoi w bezpośredniej sprzeczności z artykułem 84 adhortacji *Familiaris Consortio* Jana Pawła II.

A.C.W.: *O czym mówi tam Jan Paweł II?*

R.S.: Jan Paweł II opisuje ludzką seksualność jako „realny symbol głębokiego oddania się całej osoby”, i to oddania „nie czasowego czy «na próbę»”. Dlatego artykuł 84 *Familiaris Consortio* stwierdza zupełnie jasno, że rozwodnicy wstępujący w powtórny związek muszą zrezygnować ze współżycia, jeśli chcą przystępować do Komunii św. Zmiana w tej praktyce udzielania sakramentu nie byłaby więc „dalszym rozwojem nauki z *Familiaris Consortio*”, jak sądzi kardynał Kasper, ale zerwaniem z istotną antropologiczną i teologiczną nauką na temat ludzkiej płci i seksualności. Kościół nie ma takiej władzy, aby – bez uprzedniego nawrócenia – sankcjonować nieuporządkowane stosunki seksualne za pomocą sakramentu, a tym samym uprzedzać Boże miłosierdzie. Nie ma tutaj znaczenia, jak takie sytuacje są oceniane na poziomie ludzkim czy moralnym. Drzwi są w tej sprawie – jak w sprawie kapłaństwa kobiet – zamknięte.

* Rozmowa ukazała się 28.04.2016 r. na stronie www.de.catholicnewsagency.com pod tytułem *Ein Bruch mit der Lehrtradition – Robert Spaemann über Amoris Laetitia*. Publikujemy ją za zgodą i wiedzą autorów serwisu. Tytuł, przypisy i skrót pochodzą od tłumacza.

A.C.W.: *Czy nie można by na to odpowiedzieć, że przywołane przez Pana antropologiczne i teologiczne rozważania są zapewne trafne, jednak Boże miłosierdzie nie jest nimi ograniczone, ale zawsze dotyczy pojedynczego człowieka w jego konkretnej sytuacji?*

R.S.: Miłosierdzie Boże jest czymś, co należy do samego sedna chrześcijańskiej wiary dotyczącej stworzenia i odkupienia człowieka. Oczywiście Bóg zna dobrze każdego pojedynczego człowieka w jego niepowtarzalnej sytuacji; zna go lepiej, niż on sam zna siebie. Niemniej życie chrześcijańskie nie jest sesją pedagogiczną, podczas której przedstawia się małżeństwo jako jakiś ideał, co *Amoris Laetitia* wydaje się sugerować w wielu miejscach. Wszelkie rodzaje relacji międzyludzkich, w szczególności te seksualne, dotykają godności człowieka, jego osobowości i wolności. Ma on w nich do czynienia z ciałem jako „świątynią Boga” (1 Kor 6, 19). Każde naruszenie tej dziedziny, nawet jeśli zdarza się bardzo często, jest zarazem naruszeniem naszego stosunku do Boga, przez którego to Boga chrześcijanie są powołani; naruszenie takie jest grzechem przeciwko świętości i domaga się zawsze oczyszczenia i nawrócenia.

Boże miłosierdzie polega właśnie na tym, że zawsze na nowo umożliwia to nawrócenie. Rzecz jasna miłosierdzie nie jest związane nieprzekraczalnymi granicami, ale Kościół ze swojej strony wymaga deklaracji nawrócenia i nie ma on takiej

władzy, aby przez udzielanie sakramentów przekraczać istniejące już granice i nadużywać Bożego miłosierdzia. To byłoby zuchwalstwo. Dlatego kapłan, który trzyma się tego ustalonego porządku, nikogo nie osądza, tylko ma na względzie te granice wynikające ze świętości Boga i ogłasza, gdzie one przebiegają. Jest to zbawcze głoszenie. Nie chciałbym już dalej komentować sugestii, że taki kapłan „chowa się za nauczanie Kościoła”, „zasiada na katedrze Mojżesza”, „rzuca kamieniami w życie człowieka” (*Amoris Laetitia* 305). Chciałem tylko zauważyć, że odpowiednie miejsca w Ewangelii zostały tutaj przywołane w sposób mylący. Jezus rzeczywiście powiedział, że faryzeusze i uczeni w Piśmie zasiedli na katedrze Mojżesza. Jednak wyraźnie podkreślił, że Jego uczniowie powinni zachowywać to, czego uczą faryzeusze; nie powinni natomiast żyć tak jak oni (Mt 23, 2).

A.C.W.: *Papież Franciszek jednak podkreślał, że nie powinno się skupiać na pojedynczych zdaniach adhortacji, lecz mieć przed oczami jej całość.*

R.S.: Moim zdaniem koncentracja na wspomnianych fragmentach jest całkowicie uzasadniona. Nie można oczekiwać, że w przypadku papieskiego dokumentu nauczycielskiego ludzie zachwycają się pięknym tekstem i nie zwrócą uwagi na decydujące zdania, które zmieniają naukę Kościoła. Tutaj rzeczywiście potrzeba jasnej decyzji w kategoriach „tak lub nie”. Udzielać Komunii czy nie udzielać – mię-

dzy tymi dwoma członami alternatywy nie ma stopnia pośredniego.

A.C.W.: *Ojciec Święty wielokrotnie podkreśla w swojej adhortacji, że nikt nie może być potępiony na zawsze.*

R.S.: Jest mi trudno zrozumieć, co Ojciec Święty ma tutaj na myśli. To, że Kościół nie może nikogo skazać na potępienie wieczne, jest – dzięki Bogu – jasne. Jeśli zaś idzie o stosunki seksualne, które stoją w obiektywnej sprzeczności z chrześcijańskim porządkiem życia, to chętnie dowiedziałbym się od Papieża, po jakim czasie i pod jakimi warunkami stosunki obiektywnie grzeszne zamieniają się w stosunki podobające się Bogu.

A.C.W.: *Mamy tutaj do czynienia, Pana zdaniem, z zerwaniem z tradycją nauczycielską Kościoła?*

R.S.: To, że mamy tutaj do czynienia z zerwaniem, jest niewątpliwe dla każdego myślącego człowieka, który zna odpowiednie teksty.

A.C.W.: *Niezależnie, czy zgodzimy się z tym, czy nie, można postawić pytanie: jak do tego doszło?*

R.S.: (...) Rzeczywisty problem sięga wiele lat wstecz, aż do siedemnastowiecznych jezuitów, i ma postać wpływowego nurtu teologii moralnej, to znaczy czystej etyki

sytuacyjnej. Wprowadzone przez Papieża w *Amoris Laetitia* cytaty wydają się właśnie wspierać ten kierunek myślenia. Przeoczono przy tym, że św. Tomasz z Akwinu zna działania obiektywnie grzeszne, od których nie ma takich sytuacyjnych wyjątków. Należą do nich przede wszystkim wszelkie nieuporządkowane zachowania seksualne. To, co w tym temacie zrobił najpierw Karl Rahner w latach pięćdziesiątych w rozprawie¹, która zawiera wszystkie istotne argumenty, uczynił potem Jan Paweł II, odrzucając etykę sytuacyjną i potępiając ją w swojej encyklice *Veritatis Splendor*. Również z tym tekstem *Amoris Laetitia* wchodzi w konflikt. Przy tym wszystkim nie powinniśmy zapominać, że Jan Paweł II uczynił z miłosierdzia motyw przewodni swojego pontyfikatu, poświęcił mu – oraz odkrytemu w Krakowie *Dziennickowi* św. Faustyny – swą drugą encyklikę. Jan Paweł II był prawdziwym interpretatorem *Dzienniczka*.

A.C.W.: *Jakie będą konsekwencje tej sytuacji dla Kościoła?*

R.S.: Konsekwencje już dostrzegamy: dezorientacja i zamęt od konferencji biskupów po małe parafie na prowincji. Przed kilkoma dniami pewien kapłan z Konga mówił mi o swojej konsternacji wobec treści adhortacji oraz braku jasnych wytycznych. Na podstawie odpowiednich fragmentów z *Amoris Laetitia*, dotyczących bliżej niesprecyzowanych „okolicz-

¹ K. Rahner, *Situationsethik und Sündenmystik*, w: tenże, *Sämtliche Werke*, Bd. 10, s. 118-131.

ności łagodzących”, po wyznaniu innych grzechów, do Komunii będą dopuszczane nie tylko osoby rozwiedzione żyjące w powrotnych związkach, ale również wszyscy, którzy pozostają w „sytuacji nieregularnej” – i to bez podjęcia żadnego wysiłku, by zarzucić swoje stosunki seksualne, to znaczy bez spowiedzi i nawrócenia. Każdy ksiądz, który będzie trwał przy dotychczasowej dyscyplinie sakramentów, może spodziewać się nacisku ze strony wiernych oraz ze strony swojego biskupa. Rzym może teraz wydać wytyczne, aby mianować jedynie „miłosiernych” biskupów, skłonnych rozluźnić istniejącą dyscyplinę. Chaos w zasadach podstawowych jest tu skutkiem jednego pociągnięcia pióra. Papież musi wiedzieć, że tym ruchem dzieli Kościół i prowadzi go w kierunku schizmy – i to schizmy, która pojawia się nie na peryferiach Kościoła, lecz w jego centrum. Oby Bóg nas przed tym uchronił.

Jedno wydaje mi się jasne: osiągnięcie celu tego pontyfikatu, jakim jest odwrócenie Kościoła od samego siebie i skierowanie go z wolnym sercem ku człowiekowi, zostało przez tę adhortację zaprzepaszczono-

ne na trudny do określenia czas. Możemy spodziewać się sekularyzacyjnej presji oraz dalszego spadku liczby kapłanów w kolejnych częściach świata. Już dawno zostało stwierdzone, że biskupi i diecezje o jednoznacznym stanowisku w sprawach wiary i moralności cieszą się większą ilością powołań kapłańskich. Nie powinniśmy zapominać o słowach św. Pawła z Listu do Koryntian: „jeśli trąba brzmi niepewnie, któż będzie się przygotowywał do bitwy?” (1 Kor 14, 8).

A.C.W.: *W jakim kierunku zmierzamy więc teraz?*

R.S.: Każdy kardynał, ale też każdy biskup i ksiądz jest zobowiązany, aby w granicach własnej odpowiedzialności zachowywać katolicką dyscyplinę sakramentów i publicznie o niej świadczyć. Jeśli obecny Papież nie wprowadzi tutaj koniecznych poprawek, pozostaje oczekiwać, że podczas kolejnego pontyfikatu sprawy zostaną doprowadzone do porządku. ■

Tłum. Paweł Grad